Nr. 411. We Lwowie, sobota dnia 3 września 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal
popołudniowy	4 hal.	5 hal

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Głosy prasy o podróży dra Koerbera.

Lwów, 3 września.

Wczorajszy *Czas* w artykule wstępnym pt. „Prezydent dr. Koerber we Lwowie“ omawia przemówienia wygłoszone przez prezydenta gabinetu podczas jego pobytu we Lwowie i przypisuje im doniosłe znaczenie. Przedewszystkiem stwierdza *Czas*, iż głos jego, wypowiedziany przed kilkoma miesiącami o projekcie podróży dra Koerbera, a podnoszący, iż podróż ta między innemi ma i dlatego znaczenie, że świadczy o zupełnej harmonji i najlepszych stosunkach między naczelnikiem naszego rządu krajowego, a prezydentem ministrów, spełnił się w całej pełni. „Harmonja ta — pisze *Czas* — została w niezwykły sposób publicznie potwierdzoną. Z naciskiem podniósł namiestnik, że jego wnioski, życzenia i projekty spotykały się zawsze ze zrozumieniem, życzliwością i poparciem prezesa rządu centralnego i że wiele z nich zostało już wypełnionych. Najdobitniejszy wyraz zgodności z działalnością namiestnika dał znowu ze swej strony premier gabinetu, nie tyle przez wezwanie urzędników do bezwzględnego posłuszeństwa wobec szefa, który ich „zawsze tylko do dobrego poprowadzi“ — bo to jest naturalnem w stosunkach między przełożonym a podwładnymi — ile przez uderzającą formę, w której o powołaniu Andrzeja hr. Potockiego na namiestnika mówił. Podniósł prezydent Koerber, iż obecny namiestnik najwyższemu wezwaniu powolny, z patrjotyczną gotowością ciężkie wziął na siebie obowiązki administrowania naszym krajem, a podnosząc to, stwierdził zaufanie, jakie monarcha do obecnego namiestnika żywi.

„Już na podstawie własnych spostrzeżeń mówił prezydent Koerber o stosunku ludności do obecnego namiestnika, a mówiąc o nim, stwierdził tylko to, co cała ludność coraz żywiej odczuwa. Niepospolitem zjawiskiem jest namiestnik, w którego energję, pracowitość, bezstronność, zdolności i ten wyższy pogląd na sprawy, decydujący o wyższych ludziach — wiara rosłaby tak szybko, niemal z dnia na dzień. To naoczne przekonanie się szefa rządu centralnego o charakterze stosunku ludności do kierownika administracji krajowej — to jeden z owych doniosłych a realnych skutków podróży dra Koerbera. To zaufanie społeczeństwa do obecnego namiestnika, nietylko jako wykonawcy władzy, ale także jako obywatela, przejętego gorącą miłością kraju, to solidaryzowanie się z jego działalnością i dążeniami — jest bezwarunkowo dowodem siły i dojrzałości politycznej społeczeństwa, jak z drugiej strony, naodwrót, jest ono najsilniejszem poparciem żądań namiestnika, stawianych wobec rządu centralnego, jest bowiem zdwojeniem, spotęgowaniem znaczenia osobistego jego stanowiska.

„Pisaliśmy po dniach krakowskich pobytu prezydenta gabinetu w Galicji o najkorzystniejszem wrażeniu, które na sfery, zetknięte z nim, wywarł. Dzisiaj możemy naodwrót stwierdzić wrażenie, które kraj wywarł na naszym gościu. Nieodzownym warunkiem rozwoju każdego kraju jest stosunek pełen zaufania ludności do jej władzy, a właśnie istnienie tego warunku stwierdził ponad wszelką wątpliwość prezydent gabinetu, stwierdził go do tego stopnia, iż wyraził nadzieję, że najtrudniejszą rzecz, „usunięcie wszelkiej niezgody w kraju“, uda się dokonać obecnemu namiestnikowi, któremu wedle słów prezydenta, kraj już zawdzięcza, iż „spokój w nim ugruntował się i że każdy jego mieszkaniec czuje się bezpiecznym w poczuciu swej wolności i swojego prawa“.

„Gdyśmy pisali, że podróż prezydenta gabinetu ma charakter inspekcyjny, twierdziły niektóre pisma, że inspekcja jest tylko pozorem, kryjącym plany polityczne i w tych planach widziały główny cel podróży. Dzisiaj nietylko one, ale cała ludność przekonać się może, jakie skutki wywołać może podróż, choćby nie w celu przeprowadzenia owych planów przedsięwzięta i jak wielką właśnie polityczną doniosłość może mieć sama przez się inspekcja. Dla ludności bowiem nie może być nic ważniejszego, dla rozwoju jej dobrobytu i kultury nic pożądańszego, jak przekonanie, że na czele administracji kraju stoi namiestnik, który w grono urzędników wniósł ducha, wiodącego ich nawet do poświęcenia, który ma zaufanie korony i który liczyć może, że jego żądania spełnione zostaną przez rząd centralny. Przekonanie to oddziałać musi silniej, niż cokolwiek innego, na owo ugruntowanie się spokoju, na owo poczucie się w swojem bezpieczeństwie, na owe zniknięcie niezgody, o których mówił prezydent gabinetu.

„W społeczeństwie, jak, niestety, nasze, w którego części trzeba jeszcze wyrabiać poszanowanie dla ustaw i władzy, stwierdzone zaufanie do tej władzy jest najdobitniejszem świadectwem postępu. Gdy zaś warunkiem tego zaufania jest nietylko sprawiedliwość, ale także siła tej władzy, szybkość w wykonywaniu jej zarządzeń i pewność, że jej dobre zamiary zostaną zrealizowane, przeto stwierdzenie tych wszystkich stron naszej administracji krajowej, przekonanie, że one naprawdę istnieją, jest tego postępu najlepszą gwarancją. Podróż prezydenta Koerbera była doskonałą sposobnością do uczynienia tego przekonania powszechnem.

„Na ten sam moment zgodności między krajem a rządem centralnym położył główny nacisk w swoim toaście marszałek krajowy. Spełnienie uchwał i życzeń Sejmu, to zaspokojenie potrzeb kraju, ale to także uznanie potrzeb kraju, ale to także uznanie politycznego stanowiska naszej legislatywy. Stwierdzenie przez prezydenta gabinetu, że uznaje stanowisko Sejmu i że zawsze zwracał uwagę na jego uchwały“, jest pomnożeniem tych czynników, które wytwarzają konieczny dla rozwoju narodów, żyjących we wielonarodowem państwie, a dążących do jak najszerszej autonomji, warunek harmonji ludności z władzami, a władz w stosunkach ze sobą.

„Jeżeli spodziewaliśmy się, że podróż prezydenta Koerbera spełni dwa cele, to jest pozwoli mu poznać polityczną siłę i dojrzałość naszego społeczeństwa, z drugiej zaś strony unaoczni mu nasze potrzeby i wywołane długotrwałem zaniedbaniem niedostatki, to dzisiaj już powiedzieć możemy, że cele te zostały spełnione. Prezydent gabinetu nie słyszał głosu, któryby negował kierunek polityki naszej, wobec państwa, mógł przeto w odpowiedzi na toast marszałka kraju stwierdzić i wagę, którą przywiązujemy do konstytucji, i nasze starania około utrzymania godności i mocarstwowego stanowiska państwa. Nietylko jednak ta jednolitość politycznego programu stanowi siłę polityczną społeczeństwa. Jest nią w wysokim stopniu zaufanie ludności do rządu krajowego i ten też fakt w niezwykły sposób, podniósł prezydent Koerber. Drugi cel, poznanie potrzeb naszych, spełniony został przez formułowanie życzeń rozlicznych sfer i kół, udzielone zaś na nie odpowiedzi prezydenta, świadczą niewątpliwie o ich zrozumieniu i o szczerej chęci uczynienia im zadość“.

Dalej podnosi *Czas*, iż mylnemi były przypuszczenia, że podróż dra Koerbera stanowić będzie punkt zwrotny w jego polityce. Prezydent gabinetu stwierdził ze stanowczością, iż trzymać się będzie tych samych zasad, któremi kierował się dotychczas. Słowa zaś, iż rząd poświęci swe siły porozumieniu narodów i że nie posunie się do żadnej niesprawiedliwości, żadnego gwałtu, są uspokojeniem we wszystkich kierunkach. W takiem położeniu tem natarczywiej ciśnie się na usta pytanie: jaka może być droga wyjścia i gdzie szukać środków, odsuwających grożące niebezpieczeństwo? Środek ten, wedle słów prezydenta Koerbera, nie leży w rękach rządu. Sanacji dokonać mogą tylko same stronnictwa, jeżeli zaniechają „narodowej nieprzyjaźni i wezmą się do wspólnej pracy“. Nim to nastąpi, rząd wyznacza sobie inną rolę. Nikt jej dosadniej i bardziej charakterystycznie nie określił, jak obecnie tego rządu szef. Obecny rząd jest kuratorem państwa.

„Zgodzić się należy — kończy *Czas* — z premierem austrjackim, gdy obecny stan rzeczy nazywa smutnym; zgodzić także, gdy dla państwa domaga się umiarkowania stronnictw. Na tem tle tem silniej występuje nasze stanowisko. Określając je, wystarczy nam użyć własnych słów naszego gościa. Jedną stronę charakteryzował, mówiąc do namiestnika: „Z prawdziwem zadowoleniem stwierdzam, że bezstronność i dobra wola waszej ekscelencji znajdują odgłos w całym kraju i że wszystkie warstwy ludności spoglądają z pełnem zaufaniem na swego namiestnika“; drugą zaś stronę określał, mówiąc w odpowiedzi marszałkowi: „Jesteście synami narodu, który wartość konstytucji zawsze wysoko cenił. Mówiliście i działali zawsze pojednawczo. Występowaliście zawsze w obronie mocarstwowego stanowiska i godności monarchji“. Oznacza to siłę na wewnątrz, bo jest świadectwem tworzącej tę siłę wewnętrznej konsolidacji społeczeństwa. Oznacza to jednak także siłę na zewnątrz, bo jest dowodem istnienia w naszym narodzie tych warunków, na których państwo jedynie oprzeć się może. Przyjazd i przemówienia prezydenta Koerbera są tej naszej siły uznaniem“.

Nowa Reforma pisze: „Jak widzimy dr. Koerber proklamował, jako program rządu na obecną chwilę, „beznamiętną wytrwałość“ — a punktu oparcia postanowił szukać wśród żywiołów umiarkowanych, do których w pierwszym rzędzie zaliczył przedstawicieli Koła polskiego. Innemi słowy, zapowiedział dr. Koerber, że pragnąłby wytworzyć większość parlamentarną o barwie konserwatywnej i na tej większości oprzeć dalszą działalność rządu,

mającą za zadanie spełnić wyłuszczony obecnie przez dra Koerbera program.

„Nie pomyliliśmy się w przypuszczeniach, że dr. Koerber przyjeżdża do Galicji z misją polityczną. Że tak zrobił rzeczywiście, nie bierzemy mu tego za złe — ale to nie wstrzymuje nas od sądu, że ten program „beznamiętnej wytrwałości“, który nam przywiózł, a onegdaj na obiedzie marszałkowskim rozwinął, zbyt wiele zawiera archaicznych błędów austrjackich, aby mógł stać się, w obecnej zagmatwanej sytuacji, tym czynnikiem, któryby w parlament tchnął ducha roboczego, a zdrętwiały organizm państwa powołał do nowego życia.“

Głos Narodu pisze: „Jak wszystkie publiczne wystąpienia dra Koerbera, tak i to ostatnie okazuje polityka nowożytnego pokroju, który obejmuje okiem dość szerokie horyzonty, aby się wyzwolić z więzów chwilowo panującego szablonu. Można jego zamiary krytycznie oceniać, można mu zarzucić upodobanie do ogólników, dających się rozmaicie tłómaczyć, niepodobna mu odmówić wytrwałości w działaniu i tej beznamiętnej równowagi, która się stała niejako godłem jego polityki, a która niewątpliwie powiększa szanse powodzenia każdej jego akcji politycznej.

„Z mowy dra Koerbera trudno wywnioskować, jakie są jego plany na przyszłość, z ustępu jednak odnoszącego się do kwestji językowej trzeba się dorozumiewać, że stoi na stanowisku równouprawnienia wszystkich narodów austrjackich, ale zarazem słowa prezesa gabinetu są jakby urzędowem stwierdzeniem niemożności rozwikłania obecnej sytuacji, rząd, parlament i całe państwo znajdują się nieustannie pomiędzy kowadłem niemieckiej i młotem czeskiej obstrukcji, a choć prezes gabinetu nie traci nadziei choć podnosi głos przestrogi i wzywa do opamiętania, nawet jemu wyrywają się z ust wróżby katastrofy i bankructwa.“

Dr. Koerber w Galicji.

(*Telegr. Dziennika Polskiego*).

Tarnopol. O godz. pół do 9 rano przybył prezydent ministrów dr. Koerber do starostwa, przyjmowany przez radcę Dyonizego Zawadzkiego, który przedstawił urzędników. Dr. Koerber lustrował następnie w towarzystwie namiestnika biura starostwa, wypytując referentów o przydzielone im sprawy.

Z kolei zwiedził dr. Koerber gimnazjum polskie i budynek podominikański, gdzie mieszczą się filje ruskiego i polskiego gimnazjum. Przekonawszy się naocznie o wadliwym stanie budynku i złem pomieszczeniu klas, oprowadzany przez dyrektorów Maciszewskiego i Kalitowskiego, udał się prezydent ministrów do gimnazjum ruskiego, stąd do sądu w towarzystwie dr. Tchorznickiego i Zawadzkiego. Tutaj przywitali prezydenta ministrów radca dworu Stefko i wiceprezydent Lachawiec. Po przedstawieniu urzędników, w imieniu których przemówił p. Stefko, zaznaczając rozległość obwodu sądowego, i połączone z tem niedogodności. Dr. Koerber odpowiedział krótko, poczem zwiedził biura. Następnie przyjmował prezydent ministrów na audjencji przedstawicieli miejscowej palestry, prowadzonej przez adw. dra Horowitza, deputację prowizorycznych nadzoców więziennych, którzy poszli o stabilizację, następnie osoby prywatne.

Po powrocie do starostwa udzielał prezydent ministrów dalszych posłuchań. Przedstawiła się tarnopolska rada powiatowa, prowadzona przez prezesa Juljusza hr. Korytowskiego i wiceprezesa Glogiera, dalej prezes rady powiatowej zbaraskiej Niementowski, przedstawiciele duchowieństwa: ks. prałat Twardowski, ks. kanonik Gromnicki, rektor Jezuitów Jakubiński, generał Lyro z oficerami, burmistrz dr. Mandel z radą miejską. Dr. Mandel wręczył prezydentowi ministrów memorjał z prośbą o urządzenie szkoły mechanicznej, o usunięcie szpitala wojskowego ze śródmieścia, o budowę obu gimnazjów, o subwencję na kanalizację miasta.

Dalej przyjmował dr. Koerber przedstawicieli oddziałów Towarzystwa gospodarskiego z okręgów Tarnopol, Skałat i Trembowla pod przewodnictwem p. Tadeusza Fedorowicza, oraz posłów Garapicha, Paygerta, Władysława Fedorowicza, Korytowskiego, dalej dyrektorów gimnazjum, seminarjum, szkoły realnej, reprezentantów wszystkich władz, gminy wyznaniowej z p. Blausteinem na czele, filji Banku austro-węgierskiego, radcę Frenkla, filji Banku hipotecznego, miejskiej Kasy oszczędności, wreszcie deputację urzędników i profesorów, która prosiła o podwyższenie dodatku aktywalnego, deputację stowarzyszenia pomocników kancelaryjnych, oraz osoby prywatne.

Następnie był dr. Koerber na śniadaniu na 30 nakryć, wydanem na cześć prezydenta ministrów przez jego kolegę szkolnego p. Władysława Fedorowicza.

Tarnopol. Dr. Koerber odbywszy przejażdżkę po mieście, odjechał o godz. 12 w południe przez Kopyczyńce do Husiatyna.

Na dworcu w Tarnopolu zebrali się celem pożegnania p. prezesa gabinetu przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych, duchowieństwo, wojskowość.

Tłumy publiczności zalegające ulice, któremi dojeżdża się do dworca, żegnały premiera.

Ucieczka księżnej Ludwiki Koburskiej.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Wiedeń. (Tel. wł.) O miejscu obecnego pobytu ks. Ludwiki Koburskiej brak dotąd wszelkich wiadomości. Gdzie się znajduje, niewiadomo. Ze względu, że księżna liczy obecnie lat 47, a Geza Mattasicz niespełna lat 30, pisma tutejsze wyrażają przypuszczenie, że ma się tu do czynienia z podobnym wypadkiem, jak z Gironem i że koniec będzie taki sam. Natomiast ze strony osób, zaprzyjaźnionych z księżną, ogłoszono pismo, z którego treści wynika, że Mattasicz, pomagając księżnej do ucieczki, nie miał bynajmniej na celu odnowienia z nią dawnego stosunku, lecz, że chciał jedynie uwolnić ją z tego przymusowego więzienia, w którem ją zamknięto pod kłamliwym pozorem, że jest umysłowo chora. Sama księżna Ludwika oświadcza, że nie ma nic a nic przeciw zawieszeniu nad nią kurateli z powodu rozrzutności, lecz nie mogła żadną miarą zgodzić się na to, aby obchodzono się z nią jak z warjatką. Chciała nadto osiągnąć zupełny rozwód z swym mężem, który przejmuje ją wstrętem.

Wiener Allg. Zeitung, inspirowana najwidoczniej przez ks. Filipa Koburskiego, w odpowiedzi na wspomnianego pismo, zamieszcza w dosłownem brzmieniu opinje psychjatrów berlińskich, wiedeńskich i brukselskich, które poparte orzeczeniami wiedeńskich lekarzy sądowych i doktora Piersona, mają posłużyć za dowód, że księżna Ludwika jest rzeczywiście umysłowo chorą i że za taką też uznały ją największe powagi w świecie medycznym.

W orzeczeniach też powyższych podany jest dokładny przebieg życia księżnej z czasów, które poprzedziły jej internowanie. Wynika z nich, że księżna od chwili wypadku któremu uległa w roku 1882, kiedy to spadła z góry, dalej skutkiem często powtarzających się poronień, a wreszcie skutkiem doznanego na wiadomość o tajemniczym zgonie arcyksięcia Rudolfa wstrząśnienia, znajdowała się ciągle w stanie anormalnym. Dowodziło tego niezbicie całe jej zachowanie się, które wszystkich uwagę zwracało na siebie.

Księżna uprawiała najrozmaitsze ekstrawagancje, z których jawna jej niechęć do męża i rozrzutność należą do najmniejszych. W roku 1895 zawiązała stosunek z Mattasiczem, a mimo to uważała się za ideał żony, za wcielenie wierności i miłości małżeńskiej. Mówiła jedynie o swej szlachetności i niewinności, nazywała siebie białą lilją i czystą niepokalaną dziewicą, która ma jeszcze w życiu odegrać ważną rolę na arenie dziejowej, rolę podobną do tej, jaką odegrała przed nią Elżbieta angielska, lub Marja Stuart.

Wedle opinji dra Pierrsona, księżna Ludwika popadała od czasu do czasu w stan jakiejś dziwnej, bezwiednej apatji umysłowej i wtedy stawała się tak ociężałą, iż trudno ją było skłonić do jakiegokolwiek ruchu, do jakichkolwiek zajęć fizycznych. W chwilach takich nie dbała zupełnie o swój wygląd zewnętrzny, ukazywała się publicznie opuszczona, brudna, co było tem dziwniejsze, że zawsze ogromnie się troszczyła o swą toaletę i lubiła elegancję.

Takie jej zachowanie się wobec najbliższego otoczenia, było co najmniej, niezwykłe. Na porządku dziennym były ciągłe kłótnie, kaprysy jej do rozpaczy formalnie wszystkich doprowadzały, a z tem wszystkiem łączył się jeszcze wstręt, jaki w otaczających ją osobach wzbudzała przez nieczysty sposób jedzenia i inne tym podobne nieprzyjemne dla otaczających ją osób przyzwyczajenia. Już wtedy również objawiła się u niej dziwna pasja bezmyślnego niszczenia i cięcia kosztownych przedmiotów garderoby, książek i t. p. W tym roku, na krótko przed Wielkanocą, wprawiła wszystkich w zdumienie swojem zachowaniem się. Mówiła bez związku i sensu, chodziła nieporządnie ubrana, zjawiała się przy obcych nieuczesana, w buduarze jej panował straszliwy nieład, ciągle się drapała w głowę, i t. p. To wszystko sprawiło, że lekarze zadecydowali, iż koniecznem jest internowanie księżnej. Decyzję tę wydali jednak nie na podstawie własnych obserwacyj, lecz na podstawie tego, co im o księżnej opowiadano.

Na krótko przed ucieczką swoją księżna widziała się z Mattasiczem w Dreźnie na wystawie i wtedy przez dłuższy czas z nim rozmawiała, pomimo protestu towarzyszącego jej Pierrsona. Mattasicz, który bawił niedawno w Wiedniu, oświadczył wówczas, że musi księżnę uwolnić. Tak się też stało. Na dzień 8 bm. zapowiedziany był przyjazd siostry księżnej, hrabiny Lonyay, do Lindenhofu.

Sprawa ucieczki nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśnioną. Zwykle pokojówka przed położeniem się do snu zamykała drzwi od sypialni księżnej Ludwiki z zewnątrz.

Owóż nie stwierdzono dotychczas, czy księżna miała drugi, podrobiony klucz, czy też służba była podkupiona, w każdym razie jest pewnem, że do spisku należała kantyniarka więzienia, w którem Mattasicz odsiadywał karę. Z kantyniarką tą, Marją Stoegerową, Matassicz pozostaje teraz w ciągłych stosunkach.

Czy będa wdrożonę kroki sądowe, jeszcze nie wiadomo, gdyż według niemieckiego kodeksu karnego uprowadzenie kobiety za jej wolą, nie jest karygodnem, a również według austrjackiego kodeksu ewentualne wydanie księżnej, jest bardzo wątpliwem.

Asch. (Tel. wł.) Księżna Ludwika przybyła tu w środę w nocy automobilem i pojechała dalej w kierunku ku Francensbadowi,

Berlin. Tel. wł.). Jak *Local Anzeiger* donosi z Paryża, por. Mattasicz już w zeszłym tygodniu zapowiedział, że księżna Ludwika przybędzie do Paryża. Miała ona też już tam przybyć, ale nie wysiadła na żadnym z dworców paryskich, lecz na jednej ze stacji przed Paryżem i stamtąd automobilem przybyła do Paryża.

Bad Elster. (Tel. wł.). Wczoraj w południe powrócił tu maszynista tego automobilu, którym księżna uciekła. Opowiada on, że księżnej towarzyszyli: Geza Mattasicz, niejaki Józef Witzer z Gracu i przyjaciółka Mattasicza (zapewne Stoegerowa). Jazdy do Hof w Bawarji dokonano w szalonem tempie w ciągu sześciu godzin. W Hof cztery te osoby najęły sobie powóz i nim pojechały zapewne do najbliższej stacji kolejowej, a stamtąd prawdopodobnie nocnym pociągiem pospiesznym do Monachjum. Automobil tymczasem powrócił do Bad Elster. Z Monachium zapewne wszyscy pojechali do Szwajcarji.

Onegdaj wieczorem jakaś pani, która podała, że się nazywa Schubert i pochodzi z Drezna, zamówiła powóz parokonny do Francensbadu. Jest możliwe, iż księżna chciała najpierw pojechać tym powozem, później atoli zdecydowała się na jazdę automobilem. Nie jest także wykluczonem, iż powóz ten był zamówiony po to, aby władze w błąd wprowadzić.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś przybył tu ks. Filip Koburski i odbył konferencję z kuratorem księżnej drem Feistmantlem i adwokatem drem Bachrachem. Na konferencji tej postanowiono nie czynić żadnych kroków prawnych.

Wiedeń. (Tel. wł.). O miejscu pobytu księżnej nic dotychczas niewiadomo. Jedne pisma twierdzą, iż znajduje się w Szwajcarji, inne, że w Paryżu.

Bad Elster. (Tel. wł.). Księżna Ludwika zabrała z sobą oprócz torby z kosztownościami, także 8.000 marek gotówką.

Śledztwo wykazało, iż służba hotelowa była przekupiona, dostarczyła bowiem księżnej podrobionych kluczów od jej sypialni i innych drzwi.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“)

Z placu boju w Mandżurji.

Mukden. (Telegram Biura Reutera wysłany z Mukdenu dn. 1 b. m. o godz. 9 m. 27 wieczór). Komunikacja kolejowa do Liaojanu przerwana. Drogi są nie do przebycia.

Londyn. Biuro Reutera donosi z To-Japońskie lewe skrzydło zaczęło dziś w piątek, nad ranem wypierać Rosjan ku rzece Taitsi. Prawe skrzydło podjęło walkę koło Heyindtau. Straty japońskie od poniedziałku obliczają na 10000 ludzi.

Z Portu Artura.

Londyn. Rosyjski parowiec, zajęty usuwaniem min w kanale Portu Artura, został we środę zniszczony.

Londyn. (Tel. wł.). Walka morska w dniu 10 sierpnia, stoczona pod Portem Artura, odbyła się wbrew woli Skrydłowa, na rozkaz Aleksiejewa. Dlatego też Skrydłow nie brał w niej udziału, co w Petersburgu wywołało wielkie niezadowolenie.

Nowa pożyczka rosyjska.

Londyn. (Tel. wł.). *Standard* donosi, że Rosja zaciągnęła nową 5-procentową pożyczką w kwocie 40 miljonów funtów szterlingów, — Pożyczka ta znalazła pokrycie w Niemczech.

Wiadomości drobne z placu boju.

Londyn. B. Reutera donosi z Czifu: Wiadomość o usunięciu rosyjskiej stacji dla telegrafowania bez drutu w Czifu, potwierdza się. W nocy ze środy na czwartek znowu słyszano silny ogień z Portu Artura. Robert Hart zarządził, aby zatrzymany wczoraj okręt japoński „Independent,“ znowu opuścił port Czifu. Widziano w pobliżu Czifu jeden japoński krążownik i 2 torpedowce.

Wiedeń. Austro-węgieski okręt wojenny „Cesarzowa Elżbieta“ przybył do Czifu.

Zajęcie Liaojanu przez Japończyków.

Kolonja. *Koeln. Ztg.* otrzymuje z Tokio: kio potwierdzenie wiadomości, że **Japończycy dnia 1 września zajęli Liaojan.**

Londyn. Klęska Rosjan pod Liaojanem jest ogromna. **Rosjanie stracili przeszło 15.000 ludzi w zabitych i rannych** a nadto w ręce nieprzyjaciół dostało się 50 armat, 400 wozów z amunicją i przeszło 40.000 karabinów. Kurokiemu udało się obejść pozycję Kuropatkina od północy.

Prawe skrzydło rosyjskie i środek armji znajdują się w panicznej ucieczce. Ściga je gen. Nodzu. Liaojang podług urzędowych wiadomości japońskich, został obsadzony przez Japończyków. Główny atak japoński odbył się po północy z 30 na 31 sierpnia.

Londyn. (Tel. wł.) Oyama zadał Kuropatkinowi ogromną klęskę pod Liaojanem, które to miasto Rosjanie opuścili i pozostawili je w ręku Japończyków. Drut telegraficzny do Petersburga nie funkcjonuje, kolej do Mukdenu zniszczona, a drogi przepełnione wozami z prowjantem i amunicją, działami itp. Kuropatkin będzie usiłował wydobyć się z niebezpieczeństwa i osaczenia przez Japończyków i dostać się do Mukdenu, nie wiadomo atoli, czy się mu to uda z powodu zatarasowania wąskich dróg przez wozy i działa, których transport jest nadzwyczaj trudny.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki wyrażają podziw dla matematycznej ścisłości, z jaką Japończycy postępowali i dla ich waleczności. Szturm na górę Sannan, był tego rodzaju, że podobnego historja nie zna.

Times dodaje, iż ucieczka wojsk rosyjskich odbyła się wśród wielkiego zamieszania i paniki.

Madryt. Gubernator wojskowy z Las Palmas (na wyspach Kanaryjskich) donosi, że otrzymał telegram, zawiadamiający o przybyciu zagranicznych okrętów wojennych pod rosyjską flagą w pobliżu wyspy Lanzarota. Przybycia tych okrętów oczekiwały okręty przewozowe celem zaopatrzenia pierwszych w węgiel.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Poseł Sylwester o podróży dra Koerbera..

Wiedeń. (Tel. wł.) *Deutschnationale Correspondenz* zamieszcza artykuł posła dra Sylwestra o podróży dra Koerbera do Galicji. Dr. Sylwester przypomina, iż przy końcu ostatniej sesji stosunki między Kołem polskiem a prezydentem gabinetu bardzo się oziębiły wskutek tego, iż wszystkie sanacyjne usiłowania polskie się rozbiły, a Polacy czynili drowi Koerberowi zarzut, że on nie dość gorąco popierał ich w ich usiłowaniach. Lecz ustawiczny kontakt, jaki Polacy utrzymują z najwyższemi sferami, nie mógł pozostać bez wpływu na dalszą działalność i postępowanie prezydenta gabinetu. Przekonał się on, że poszedł przeciw Polakom za daleko i zmienił dlatego swoją taktykę i usiłował nawiązać z nimi lepsze stosunki. Teraźniejsza podróż dra Koerbera do Galicji przedstawia się jako padnięcie do nóg Polakom, co dr. Koerber musiał uczynić, aby utrzymać się u góry. Czy to padnięcie do nóg, które dr. Koerber musiał uczynić, wywrze jaki wpływ na stosunki parlamentarne, będzie zależało od tego, czy przywódcy polscy pozbędą się swej nieufności do prezydenta gabinetu czy nie. Pewnem atoli jest to, że za ewentualną zgodę między drem Koerberem a Polakami, zapłaci państwo. Można być przekonanym, że Polacy, teraz znowu okażą się dobrymi „geszefciarzami“, liczącymi się ze wszystkimi czynnikami politycznymi. My Niemcy tego robić nie umiemy.

O paralelki na Śląsku.

Freudenthal. (Tel. wł.) Wiec gmin niemieckich uchwalił wezwać wszystkie gminy, aby zastanowiły wykonywanie agend z poruczonego zakresu działania, póki paralelki słowiańskie w seminarjach śląskich nie zostaną usunięte.

Budżet miejski.

Kraków. (Tel. pryw.) Z powodu zarządzenia prezydenta miasta rozpoczął już magistrat obrady nad preliminarzem budżetu miejskiego na rok 1905. Komisja budżetowa rady miasta przystąpi do obrad nad budżetu już w październiku.

Budowa teatru niemieckiego.

Poznań. (Tel. pryw.) Rada miejska uchwaliła wnioski komisji finansowej, aby na koszta szkiców przeznaczyć 22.000 marek a na budowę teatru niemieckiego około miljon marek subwencji. Przed głosowaniem radni polscy wyszli z sali i brakło kompletu. Musiano dopiero posyłać za radnymi Niemcami do domów, aby złożyć komplet.

Izba sądowa.

Lwów 2 września.

(O krzywoprzysięstwo).

Przed trybunałem orzekającym zasiadł dziś na ławie oskarżonych w tutejszym sądzie karnym Piotr Sydor, gorzelnik, a zarazem murarz, zamieszkały w Bezdziatce, oskarżony przez prokuratorję państwa o fałszywe świadectwo. Mianowicie ojciec oskarżonego Daniel zaskarżył przed sądem powiatowym w Sokalu spadkobierców Ozera Byka, o zwrot 213 kor. 30 hal., które należały się mu od Byka, jako wynagrodzenie za budowę domów. W czasie rozprawy oświadczyli pozwani spadkobiercy, że sam oskarżony obrachował się z Ozerem Bykiem jeszcze za jego życia, a z obrachunku tego wynikło, że Sydorom nietylko nic już się nie należy, ale, że otrzymali jeszcze 8 koron ponad umówioną sumę. Tymczasem Piotr Sydor zeznał pod przysięgą, że żadnego obrachunku z Bykiem nie przeprowadzał. Podobnie zeznał Piotr Sydor w sądzie obwodowym w Jaśle w czasie rozprawy karnej Józefa Zimanda.

Tymczasem, jak wykazało przeprowadzone śledztwo, Ozer Byk obrachował się istotnie z samym Piotrem Sydorem. Z rachunku tego wynikło, że Sydorom nic się już nie należało i że Daniel nadebrał ponad należną mu kwotę 8 koron, oraz wziął od Ozera jeszcze kuferek, na co wystawił nawet kwit. Obrachunek ten trwał dwie godziny, a przysłuchiwało się mu czterech świadków. Świadkowie ci przedstawili sprawę zgodnie z aktem oskarżenia, natomiast Piotr Sydor utrzymywał, że podczas rozprawy w sądzie powiatowym w Sokalu zeznał prawdę.

Po ukończeniu postępowania dowodowego i przemówieniach prokuratora p. Leżańskiego i obrońcy oskarżonego dra Dwernickiego, trybunał, któremu przewodniczył starszy radca Dzierżyński, uwolnił podsądnego, Piotra Sydora od winy i kary.

KRONIKA.

Lwów 2 września.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe. Ciepłota +16° R. Pochmurno.

= **Święta ruskie w urzędach podatkowych.** Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie, na podstawie reskryptu ministerstwa skarbu, obwieściło tymi dniami, że uznaje dzień Bożego Narodzenia według obrządu gr. kat., tj. dzień 25 grudnia według kalendarza juljańskiego, czyli dzień 7 stycznia podług kalendarza gregorjańskiego, za dzień świąteczny w urzędach podatkowych, znajdujących się w okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego. Urzędy te mają przeto być w dzień Bożego Narodzenia obrz. gr. kat. zamknięte, jak się to dzieje w pierwszy dzień Bożego Narodzenia według obrz. rz kat. W urzędach podatkowych w obrębie lwowskiego sądu kraj. wyższego w owym dniu urzędnicy i słudzy obrządku grecko kat., będą zwolnieni od służby.

= **Z ratusza.** Ferje w radzie miejskiej się skończyły i już wczoraj udało się pierwsze po ferjach plenarne posiedzenie rady, przy stosunkowo dużym komplecie. Także sekcje i komisje rozpoczęły znów normalną czynność. Wczoraj wieczorem zebrała się po raz pierwszy po ferjach sekcja organizacyjna, jakoteż komisja administracyjna gazowni miejskiej. Załatwiono na tych posiedzeniach kilka drobniejszych spraw. Gremjum magistratu powoli powraca znów do kompletu; bawią jeszcze na urlopie: dyrektor Lukas, starszy radca Strzelbicki i radca Ostrowski. Gdy komplet będzie pełny, jeszcze w tym miesiącu magistrat ma rozpocząć obrady nad budżetem, aby zostawić czas komisji budżetowej i na koniec roku przeprowadzić budżet przez pełną radę.

Jutro w południe w apartamentach swoich wydaje prezydent miasta śniadanie na cześć inżyniera Smrekera, twórcy wodociągów, który przybył do Lwowa. Zaproszoną została cała komisja wodociągowa.

= **Próba „sterylizatora“.** Wczoraj popołudniu w rzeźni miejskiej odbyła się próba gotowania mięsa wągrowatego w aparacie sterylizacyjnym; sprawionym przez gminę kosztem około 3.000 koron. W kotle sterylizatora zmieści się odrazu 200 kg. mięsa. Według regulaminu o postępowaniu ze sterylizatorem, nietylko mięso, ale i tłuszcz (słonina) z wieprza węgrowatego winien być gotowany w sterylizatorze. Rzeźnicy żalą się na to i żądają od komisji rzeźnianej zmiany tego regulaminu, ażeby słoninę wydawano właścicielom w stanie surowym. Twierdzą mianowicie, że słonina z wieprza wągrowatego jest zupełnie zdrową, gotowanie zaś jej w sterylizatorze narażałoby interesa masarzy, którzy produkują smalec, a stratę na sztuce

wągrowatej takby podniosło, że dla uchronienia się od niej musieliby podnieść swoją opłatę asekuracyjną od sztuk wągrowatych i oczywiście odbić sobie to na... konsumentach, podwyższając cenę wieprzowiny o jakie 6 halerzy na funcie.

Przez gotowanie w steryl zatorze mięso traci 27 procent na wadze. Ale mięso jest zupełnie jadalne. Gotowanie trwa 7 kwadransów, przygotowanie pół godziny. Za używanie sterylizatora płaci się 3 kor. od stu kilogramów. Mięso wygotowane w sterylizatorze sprzedawane będzie w bazarze przy placu Krakowskim po 80 halerzy za kilogram. Ponieważ mięsa wągrowatego przychodzi do rzeźni bardzo wiele, przeto mięso wieprzowe sterylizowane stać się może z chwilą systematycznego wprowadzenia sterylizatora w ruch bardzo ulubionym i powszechnym środkiem spożywczym.

— **Izba rękodzielnicza** lwowska odbyła w środę wieczorem posiedzenie, na którem omawiano liczne ważne sprawy bieżące.

Obradowano też nad uczestnictwem w wystawie metalowej w Krakowie, oraz w wystawie robót terminatorskich, która odbędzie się we Wiedniu w czasie od 20—30 bm. Uchwalono przeto wezwać wszystkie korporacje rękodzielnicze do wysłania bodaj jednego z każdej delegata do zwiedzenia obydwóch tych wystaw, którzyby następnie zajęli się urządzeniem wystawy prac terminatorskich we Lwowie. Izba rękodzielnicza wyseła na te wystawy pp. Getritza i Ohlyego.

Zaprzeczenie. Przed kilku dniami powtórzyliśmy za *Przeglądem* notatkę o defraudacji, popełnionej rzekomo w Kasie chorych w Śniatynie, przez kierownika jej p. Gustawa Rakussa. Wiadomość ta okazała się nieprawdziwą, a od kierownika starostwa w Śniatynie p. Lewickiego otrzymujemy następujące pismo:

„Nieprawdą jest, jakoby w powiatowej kasie chorych w Śniatynie, odkryto wielkie sprzeniewierzenie funduszów i dochodzenie sądowe z tego powodu przeciw Gustawowi Rakussowi, wdrożone zostało.

„Prawdą natomiast jest, że przeprowadzone dnia 11 maja br. szkontrum funduszów kasowych wykazało brak gotówki nie przenoszący 500 kor., z których braku kasjer Gustaw Rakuss wyrachować się nie mógł. Za interwencją jednak zarządu kasy, oraz władzy nadzorczej, brakująca kwota przez odpowiedzialnego kierownika Gustawa Rakussa bezwłocznie w całości uiszczoną została, wobec czego doniesienie o wielkiem sprzeniewierzeniu i o będącem wskutek tego w toku dochodzeniu sądowem jest nieprawdziwe".

Zgon w aresztach policyjnych. Do aresztów policyjnych przyprowadził wczoraj wieczorem kapral policji Biłyk pijaną czterdziestoletnią kobietę, której nazwiska stwierdzić dotychczas władze nie zdołały. Rano około godziny 6 owa nieznajoma umarła. Na miejsce wypadku przybyła komisja policyjno-lekarska. Wprawdzie skonstatował dr. Tatarczuch śmierć, ale nieznane są jej przyczyny. Wobec tego odwieziono zwłoki do zakładu medycyny sądowej.

Kurs wakacyjny w Cieszynie. Kurs wakacyjny w Cieszynie, urządzony przez polskie Tow. pedagogiczne na Śląsku, zakończony został 30 sierpnia. Ogółem wygłoszono 66 wykładów, na które wydano 140 kart uczestnictwa i około 50 biletów na poszczególne dni wykładów. Wykładali: radca Baranowski ze Lwowa, dr. Bujak z Krakowa, prof. Bujwid, dr. Burek, prof. Głąbiński, dr. Godlewski, dr. Kasprowicz, Krzemieniewski, dr. Piasecki, prof. Popiołek, dr. Siedlecki, radca Stefanowicz, dr. Szelągowski i prof. Twardowski. Nadto w czasie uroczystości otwarcia kursu wygłosił profesor Twardowski wykład wstępny pt. „Wychowanie i nauka", a dr. Piasecki w uzupełnieniu swoich wykładów pokazywał zebranym licznie nauczycielom na boisku gimnastycznem sposoby urządzania zabaw dla dzieci. Uczestnicy kursu urządzili 22 sierpnia wycieczkę do kopalni węgla w Dąbrowie i Łazach, zwiedzili browar w Cieszynie, huty w Trzyńcu, muzea cieszyńskie i urządzenia cegielni w Sibicy i zrobili kilka wycieczek w okolice Cieszyna.

Francuski skrawek ziemi w państwie niemieckiem. Niewiele zapewne osób wie o tem, że na terytorjum W. Ks. Badeńskiego znajduje się skrawek ziemi, należący do Francji. Jest to miejsce pod Salzbachem, na którem legł zabity kulą armatnią marszałek Turenne. Na miejscu tem wzniosła Francja pomnik i zawarowała sobie posiadanie go oraz pięknej alei, do niego prowadzącej. Nad całością pomnika i alei czuwa stary żołnierz francuski, ponieważ jednak na utrzymanie w porządku tego zakątka i na swoje potrzeby otrzymuje tylko 1.250 fr. rocznie, przeto dzienniki francuskie apelują do ministra wojny, aby lepiej zaopatrzył weterana. Stąd dowiadujemy się o owym skrawku ziemi francuskiej w państwie niemieckiem.

Poseł i żandarm. Do *Wiarusa Polskiego* piszą z Helbry w prowincji saskiej: W niedzielę dnia 21 bm. obchodziło tutejsze polskie Kółko śpiewu dziesiątą rocznicę. Przybył na tę rocznicę także poseł p. Jan Brejski z Torunia, aby zbadać położenie ludu polskiego w Saksonji. Pewien szpieg, mieszkający w pobliżu lokalu Towarzystwa, spostrzegłszy p. Brejskiego, natychmiast zaalarmował miejscową policję, a wysłaniec tejże pospieszył i dopytywał się natarczywie o przybysza, żądając, aby się stawił przed nim, ale p. Brejski nie zastosował się do wezwania. Wtenczas żandarm poszedł za p. Brejskim, a spotkawszy go przed salą, na której się właśnie miał zacząć obchód rocznicy, wezwał go, aby poszedł za nim do pokoju restauracyjnego. P. Brejski, nie chcąc pod gołem niebem rozprawiać z żandarmem, coby mogło bylo wywałać zbiegowisko, poszedł spokojnie za nim do restauracji i dopiero tam go zapytał, czego od niego żąda. Ten odparł: — Proszę się wylegitymować! — Czy jestem osobą podejrzaną? Jestem poseł do parlamentu, Brejski. — Proszę się wylegitymować! — powtórzył żandarm. P. Brejski, który przypadkiem zabrał swą legitymację poselstwa, doręczył ją żandarmowi. Ten nie zadowolił się przecież i chciał się koniecznie dowiedzieć, po co p. Brejski przybył do Helbry, na co otrzymał odpowiedź, że to go nic nie obchodzi. Żandarm nie uspokoił się i zaczął p. Brejskiemu tłómaczyć, że pewnie chce uprawiać politykę, a tu przecież ma być tylko zabawa, że nie został na zabawę zaproszony (chociaż zabawa była publiczna). P. Brejski, nie chcąc się dalej wdawać z żandarmem, dał mu należytą odprawę, odwrócił się i poszedł na salę. Jak się później dowiedziałem, zagroził żandarm przewodniczącemu Towarzystwa rozwiązaniem zabawy, gdyby p. Brejskiemu zezwolił przemawiać.

Dział ekonomiczny.

— **Brody** 1 września. W bieżącym tygodniu dowozy zboża rosyjskiego nowego zbioru na tutejszym targu zbożowym wynosiły przeciętnie 15 wagonów dziennie.

Usposobienie panowało silne. Z pszenicą jednak i żytem słabsze.

Sprzedawano: pszenicę z bliższych okolic po 5·60 do 6·00 rs., z dalszych okolic po 5·90 do 6·00 rs., żyto z bliższych okolic po 4·10 rs., z dalszych okolic po 4·60 do 4·70 rs., groch Wiktorja z dalszych okolic z chrząszczami po 6·25 do 6·50 rs., bez chrząszczy po 7·50 rs.

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa stacja kolejowa Brody.

Wiedeń. 2 września. Cukier 22·25 do 22·35. (Usposobienie: spokojnie).

Spirytus 53·60 do 54·—. (Osłabiony).

— **Budapeszt** 2 września. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Psz n c. na paźdz ernik od 10·20 do 10·21, na kwiecień 10·54 do 10·55 żyto na październik 7·73 do 7·74, na kwiecień 8·05 do 8·06; owies na październ k 7·05 do 7·06, na kwiecień 7·34 do 7·36; kukurydza na sierpień 7·32 do 7·4; na wrzesień 7·31 do 7·32, na maj 7·39 do 7·40, Rzepak na sierpień od 11·90 do 12·—. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna: słaba. Usp - sobienie: słabe. Pogoda piękna.

— **Wiedeń** 2 września. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 648·25, Akcje węg. Zakł. kred. 756·50, Akcje Anglobanku 281·—, Akcje Unionbanku 525·5, Akcje Laenderbanku 432·50, Akcje Bankvereinu 535·—, Akcje Bodencredit 940·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 538·—, Akcje kolei państw. 639·25, Akcje kolei połudn. 88·75, Kolei Elbethal 423·50, Akcje kolei Północnej 55 0, Akcje kolei Czerniowieckiej 575·—, Akcje Alpiny 442·0, Akcje Rima Muranji 503·25, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2320, Akcje fabryki broni 484·—, Akcje tureckie tytoniowe 343·50, Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 1026, Oblig. węg. indemn. 97·25, Renta majowa 99·40, Austr. renta koron. 99·25, Węgierska renta kor. 97·—56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·45, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·70, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·75, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 103·45, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99.65, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·50, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·25, Losy tureckie 130·50, Marki 117·23, Ruble 253·25.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni W. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego